



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Gdyby zapytać przeciętnego parafianina, kto modli się za niego codziennie, pewnie odparłby, że księża i zakonnice. Temu przecież służy m. in. ich powołanie. Niby racja. Ale chyba za mało zastanawiamy się, kto modli się za osoby konsekrowane. Albo raczej – kto może to robić. Odpowiedź na to pytanie znajda Państwo na str. VI tego numeru „Gościa Legnickiego”. Odpowiedź, którą znalazł dla Państwa Jędrzej Rams, jest tyleż oczywista, co barwna i pachnąca kwiatami. A dodatkowo bardzo niecierpliwie oczekuje na zrealizowanie. Przez nas, zwykłych parafian.

11 lutego – Światowy Dzień Chorego

Caritas jak dobra klinika

Bł. Jan Paweł II podkreślał, że chorzy potrzebują naszej stałej opieki i pamięci. ZOZ Caritas Diecezji Legnickiej w swoich czterech oddziałach opiekuje się kilkudziesięcioma tysiącami pacjentów. Codziennie.

Zakład Opiekuńczo-Lecznicy w Legnicy i Jeleniej Górze oraz Stacja Opieki w Legnicy i Bolesławcu – to jedno z najlepiej prowadzonych i najbardziej znanych centrów opieki zdrowotnej w diecezji legnickiej. To także miejsca, gdzie rozpoczyna się trasa lekarzy i pielęgniarek do domów chorych i potrzebujących. Jak informuje Małgorzata Klocek, zastępca dyrektora Caritas Diecezji Legnickiej, świadczona przez Caritas pomoc obejmuje m. in. podstawową opiekę zdrowotną, stomatologię, opiekę długoterminową oraz hospicja domowe i rehabilitację. – Sama Stacja Opieki w Legnicy zajmuje się 48 tys. osób, przeprowadzając prawie 18 tys. wizyt domowych rocznie. Podobny ośrodek w Bolesławcu zajmuje się opieką nad ok. 8 tys. uczniów. Do tego trzeba doliczyć prawie 200 miejsc w Zakładach Opiekuńczo-Lecznicy w Legnicy i Jeleniej Górze. To spora liczba, jednak trzeba pamiętać, że potrzeby są jeszcze większe – podkreśla M. Klocek. Świadczenia oferowane przez ZOZ Caritas Diecezji Legnickiej są reali-



ANDRZEJ FELAK

Podopiecznymi ZOZ Caritas Diecezji Legnickiej codziennie zajmuje się wykwalifikowana kadra medyczna. Ich pomoc chorym jest bezcenna

zowane na podstawie umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia. Dzięki temu zatrudnia w czterech oddziałach ponad 160 osób: lekarzy, pielęgniarki, rehabilitantów. W Jeleniej Górze wysiłki personelu medycznego wspierają siostry franciszkanki Rodziny Maryi, a w Domu Księży Emerytów prowadzonym przez diecezjalną Caritas – siostry karmelitanek. Caritas Diecezji Legnickiej zajmuje się także pielęgniarską opieką długoterminową, a także prowadzeniem hospicjum domowego i zajęć rehabilitacyjnych.

Roman Tomczak

Hej kołęda, kołęda!



MARKOCICE. Tegoroczną edycję przeglądu wzbogacano po raz pierwszy o konkurs na najpiękniej ozdobioną choinkę

XVIII Przegląd Zespołów Kołędniczych i Śpiewaczy „Kołęda 2012” był ostatnią styczniową imprezą, przygotowaną przez Bogatyński Ośrodek Kultury. W rywalizacji o prymat w pielęgnowaniu bożonarodzeniowych tradycji uczestniczyły zespoły ludowe z Polski i Niemiec, bo konkurs jest poświęcony ochronie dawnych zwyczajów i obrzędów, zachowanych na pograniczu Dolnego Śląska i Łużyc. Tegoroczna edycja odbyła się w Multifunkcyjnym Centrum Trójstoku w Markocicach. Były prezentacje potraw wigilijnych i zapustnych, widowisk kołędniczych i obrzędowych, pieśni kołędowych i pastorałek, a także zwyczajowych oracji z życzeniami. Główną nagrodę w kategorii „Potrawy wigilijne i zapustne” otrzymało Koło Gospodyń Wiejskich z Działoszyna, zaś I nagrodę Zespół „Rozmaryn” z Markocic.

tom

Dają ciepło i jedzenie

LEGNICA. Stołówki i noclegownie utworzone bądź wspierane przez Caritas i Towarzystwo im. św. Brata Alberta pomagają przetrwać mrozy osobom bezdomnym i ubogim. Międzyparafialna stołówka charytatywna im. św. Jadwigi przy ul. Czarnieckiego w Legnicy każdego dnia wydaje gorącą zupę dla ok. 450 osób. W Bolesławcu z jadłodajni przy parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy korzysta około 100 osób. Tyle samo potrzebujących

pojawia się każdego dnia w stołówce prowadzonej przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Prochowicach. W Lubinie działa kuchnia dla ubogich przy parafii św. Jana Bosko i wydaje około 150 obiadów. W schronisku Towarzystwa im. Świętego Brata Alberta w Zgorzelcu i Jeleniej Górze przebywa po 80 osób. Przy zgorzeleckiej parafii pw. św. Józefa Robotnika wydawanych jest prawie 450 posiłków dziennie.

mio

Odkryj Via Regia i wygraj nagrody



ROMAN TOMCZAK

Lubań jest miejscem, gdzie Via Regia łączy się z Sudecką i Dolnośląską Droga św. Jakuba

LUBAŃ. Stowarzyszenie Południowo-Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze” wraz z niemieckim partnerem Christlich-Soziales Bildungswerk Sachsen e.V. zaprasza uczniów ze szkół powiatu bolesławieckiego, lubańskiego, lwóweckiego, zgorzeleckiego i złotoryjskiego do udziału w polsko-niemieckim

konkursie dotyczącym szlaku Via Regia. Tematem konkursu jest wpływ historycznego szlaku handlowego Via Regia na rozwój rodzinnych miejscowości uczniów. Via Regia od ponad 800 lat przecina kontynent europejski, łącząc Kijów na Ukrainie z Santiago de Compostela w Galicji (Hiszpania). Przebiega m.in. przez Dolny Śląsk. Konkurs jest skierowany do dzieci i młodzieży w wieku 11-19 lat. Mogą w nim uczestniczyć wyłącznie zespoły uczniów (np. klasy, koła przedmiotowe) ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Na konkurs można nadsyłać opowiadania, wiersze, eseje, rysunki, rzeźby, filmy, grafiki komputerowe, prezentacje multimedialne, kolaże zdjęć oraz modele. Na laureatów czekają atrakcyjne nagrody! Prace konkursowe można przesyłać do 31 marca na adres: Stowarzyszenie Południowo-Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze” ul. Armii Krajowej 30, 59-800 Lubań z dopiskiem na kopercie: „Konkurs dla szkół Via Regia” Szczegółowe informacje nt. warunków udziału są dostępne na stronie internetowej www.pogranicze-csb.home.pl **tom**

Miasto dopłaci do remontów kolejnych zabytków



ANDRZEJ FELAK

Na 19 wniosków o dotacje na remonty pieniądze przyznano 10 zabytkom, w tym kamienicom na rynku

BOLESŁAWIEC. Dziewięć kamienic w rynku oraz kościół parafialny pw. Wniebowzięcia NMP i św. Mikołaja przy ul. Kościelnej, otrzymają dotacje na prace konserwatorskie. Radni podjęli uchwałę o udzieleniu dotacji z budżetu miasta w wysokości 1,7 mln zł z przeznaczeniem na dofinansowanie realizowanych w tym roku prac konserwatorskich, restauratorskich i robót budowlanych. Jak informuje Agnieszka Gergont,

rzeczniczka prezydenta miasta, prace w tych budynkach będą obejmowały m.in. renowację elewacji z wymianą stolarki okiennej i drzwiowej w części wspólnej kamienicy. – Natomiast w kościele będzie kontynuowana konserwacja barokowego wystroju wnętrza – dodaje A. Gergont. Prace konserwatorskie przywrócą uszkodzonej lub zmienionej budowli jej dawniejsze formy architektoniczne i artystyczne. **tom**

Nie bądźmy obojętni

JELEŃ GÓRA. Policjanci z tamtejszej Komendy Powiatowej Policji w ramach akcji „Zima 2011/2012” sprawdzają dworce, przystanki, pustostany, ogrody działkowe, węzły ciepłownicze oraz miejsca, gdzie mogą znajdować się osoby potrzebujące pomocy. Podinsp. Edyta Bagrowska, rzeczniczka KPP w Jeleniej Górze, podkreśla, że działania te są podejmowane we współpracy ze strażnikami miejskimi i pracownikami MOPS w Jeleniej Górze. – Systematycznie sprawdzamy miejsca, gdzie mogą prze-

bywać osoby bezdomne, których życie i zdrowie z uwagi na niskie temperatury może być zagrożone – mówi podinsp. E. Bagrowska. W ramach akcji zbierane są także informacje o schroniskach, noclegowniach i jadłodajniach dostępnych dla osób potrzebujących. – Jeleniogórcy policjanci codziennie ratują życie bezdomnym, często nietrzeźwym, którzy wieczorem i w nocy na mrozie siedzą w parkach czy na przystankach komunikacji miejskiej – mówi rzeczniczka. **ToRo**

Poszukiwani chętni

LEGNICA. Przy parafii katedralnej pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła powstaje chór dziecięcy. Pierwsze przesłuchanie kandydatów odbyło się w ostatnią sobotę. Pomyślną kandydatką i przyszłym dyrygentem chóru jest profesjonalna muzyk Monika Szczerbińska-Walczak. Swoich sił w śpiewa-

niu mogą spróbować wszystkie dzieci z Legnicy i okolic w wieku 6-13 lat. – Katedralny nie oznacza parafialny, lecz otwarty na każdego. Katedra jest matką kościołów w całej diecezji – tłumaczy ks. Robert Kristman, proboszcz katedry. Zadaniem przyszłego chóru będzie przede wszystkim

udział w liturgii. Marzeniem proboszcza jest, aby udało się stworzyć chór składający się przynajmniej z 50 osób. Dodatkowe informacje o powstającym chórze można uzyskać pod numerem telefonu parafii katedralnej 76 72 44 270.

jr

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams TEL. 666 839 359

Coraz więcej osób modli się za kapłanów

Rozkwitają kapłańskie kwiatuszki



Można zacząć modlić się za kapłanów już teraz, zanim zaczną się ich kłopoty

Pani Leokadia z Jeleniej Góry razem z koleżankami **w kółko myślą o pewnym księdzu.** A Kościół to jeszcze pochwała!

Od kilku lat Polskę zdobywa inicjatywa Apostolatu Margarettek. Towarzyszą jej słowa św. Jana Marii Vianneya. Proboszcz z Ars uważał, że nie ma złych kapłanów. Są tylko tacy, za których modlimy się za mało. Powstał więc ruch, który modli się o łaski dla kapłanów, a jego nazwa pochodzi od małego kwiatka – margaretki.

Każda margaretką ma siedem płatków. Tyle samo osób musi zechcieć modlić się za któregoś z kapłanów, aby mógł zawiązać się kwiatusek. Wówczas, składając uroczyste ślubowanie, zaczynają być „margaretką”.

Od tego dnia każda osoba nakłada na siebie obowiązek stałej modlitwy za jednego, konkretnego księdza. Najliczniejsza wspólnota margaretek w naszej diecezji, ba, wręcz mały ogródek, znajduje się w Jeleniej Górze.

– Będąc z mężem w Medjugorie, trafiliśmy na spotkanie z ojcem Jozo Zovko. Powiedział wówczas: „Mówię do was, Polacy! Wy módlcie się za swoich kapłanów. Oni będą przesładowani. Módlcie się, żeby wasi kapłani byli święci i nie odchodzili z kapłaństwa”. Zapalił się wówczas we mnie ogień modlitwy. Ale jak wróciliśmy do domu, umknęło mi to jakoś – wspomina Leokadia Podrouzek z Jeleniej Góry. – W 2009 roku, dokładnie 3 września, wspólnota Krwi Chrystusa wręczała „margaretkę” młodemu księdzu, który przyszedł dopiero do parafii. No i pomyślałam, że może i ja zacznę. Moje koleżanki też zaczęły pytać: A my? Może też się włączymy?

Dzisiaj w miesiącu, w kilku parafiach, znajduje się aż 21 tych specy-

ficznych, modlitewnych kwiatuszków. Łatwo policzyć, że w intencji przynajmniej 21 księży z naszej diecezji każdego dnia odmawiane są modlitwy. Docierają one też m.in. do Stanów Zjednoczonych i na daleką, mroźną Syberię, gdzie trafili kapłani pochodzący z Jeleniej Góry.

Ks. Jerzy Jastrzębski z parafii w Mleczynie uważa, że księży bardzo potrzebują modlitwy. – My także możemy się zagubić w świecie. Gdy doświadczamy wsparcia ze strony Pana Boga, łatwiej jest nam rozróżnić dobro i zło. W chwilach doświadczenia prosiłem siostry zakonne oraz znajomych: módlcie się, bo mam kryzys! Kiedy doświadczam się słabości, szuka się ludzi, którzy mogą pomóc. Gdy szwankuje zdrowie ciała idziemy do lekarza, a w tym przypadku szukamy pomocy u lekarza dusz – Jezusa – mówi ks. Jastrzębski. Kapłan ten przez wiele lat pracował w parafiach jeleniogórskich. Z tamtych czasów pozostały, obok wielu dobrych wspomnień, również aż trzy margaretki, które nieustannie wsta-

wiają się za niego do Pana Boga. Raz w miesiącu „płatki” przeprowadzają prawdziwy szturm na nieba. Od 25 do 27 każdego miesiąca, każdy „platek” jest zobowiązany do wybrania jednej z dodatkowych form umartwienia w intencji ich kapłana: postu, pokuty, ofiarowania Mszy świętej, adoracji przed Najświętszym Sakramentem lub odprawienia Drogi Krzyżowej.

Każdy, kto widzi kapłana, który potrzebuje naszej modlitwy, może zadzwonić pod numer telefonu 695 819 523. Leokadia Podrouzek i chętnie pomoże założyć margaretkę.

Nowoczesna komunikacja pomaga w popularyzacji innej inicjatywy modlitewnej za księży. Na najpopularniejszym obecnie portalu społecznościowym można znaleźć Dzieło Duchowej Adopcji Kapłanów. Inicjatywa łatwa do znalezienia, więc i w diecezji legnickiej znalazła już kilku zwolenników. – Zauważyłam, że kilku księży na swoim profilu promuje Adopcję Kapłanów – opowiada Katarzyna Hul z Legnicy. – Jeden z nich poprosił wprost o modlitwę za siebie. Stwierdziłam, że inicjatywa musi być dobra, bo każdy potrzebuje modlitwy. A zwłaszcza księży. Oni też przecież mają wątpliwości w swoim powołaniu – mówi.

Aby przyłączyć się do Adopcji, trzeba wysłać zgłoszenie do dziewcząt, które ją wymyśliły, i podać m.in. czas jej trwania. Może to być rok, a może nawet czas do końca życia. – Uczestniczyłam już w Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, więc wiedziałam, że spokojnie dam radę regularnie się modlić – mówi Katarzyna Hul. Modlitwa Kasi leci więc codziennie do nieba, a jeżeli ktoś jest ciekawy tego dzieła, może wpisać w internecie hasło: „Duchowa Adopcja Kapłanów” i na pewno znajdzie odpowiednią stronę.

Jędrzej Rams

Sroka na weselu



SERBOŁUŻYCZANIE.

Po co bezmyślnie świętować obce nam kulturowo walentynki, skoro mamy nasze słowiańskie Ptasie Wesele? **Jest w tej tradycji miejsce na miłość, domowe ciepło i rodzinne gniazdo.**

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

roman.tomczak@gosc.pl

Ptaśkowa swajźba, ptači kwas, die Vogelhochzeit albo Ptasie Wesele – wiele nazw na określenie tego samego ludowego zwyczaju. Choć jego geneza ginie w mrokach dziejów i na pewno ma pogański rodowód, szybko został zasymilowany przez katolickich Serbów Łużyckich i nawet dziś jest jednym z najbardziej popularnych zwyczajów. Przypomina o tym co roku Towarzystwo Polsko-Serbołużyckie, któremu przed pięciu laty udało się zorganizować Ptasie Wesele dla ok. 400 dzieci z wrocławskich szkół i przedszkoli. Później już nigdy nie udało się powtórzyć tego suk-

cesu, choć o zwyczaju Ptasiego Weseła wie coraz więcej osób na Dolnym Śląsku, a w diecezji legnickiej powinien być on znany co najmniej tak dobrze, jak te przywiezione tu z powojennymi ekspatriantami. Historyczno-geograficzne granice Górnych Łużyc sięgają bowiem aż do rzeki Kwisy, a więc zajmują sporą część naszej diecezji.

Talerzyk na parapecie

„25 stycznia serbołużyckie dzieci nie szły do szkoły” – podaje w książce „Mój přeni a posledni ptači kwas” serbołużycki pisarz Bjedrich Radlubin. „Od rana, podniecone, szykowały się na ucztę weselną ptaszków. Z każdego domu wynoszono szklaneczki i garnuszki przeznaczone na jedzenie z wesela. Stawiano je w miejscach, gdzie

ptaki zwykle siadywały i starano się podpatrzeć, jak ptasi weselnicy przynoszą dary ze swojej uczt. Nigdy się to nie udawało. Wobec tego snuto domysły: gdzie to ptasie wesele się odbywa. Pewnie gdzieś w głębi lasu, gdzie nikt ich nie widzi. A w domu okazywało się, że ptaki niepostrzeżenie przyniosły dzieciom smakołyki. Mogły to być np. jagły ze śliwkami, mogła to być słodka bułeczka, ale smakowało tak, jak potem nie smakowało już nic. Rodzice wykorzystywali ten zwyczaj w celach

– Najbardziej liczymy na młode pokolenie – mówili organizatorzy spotkania propagującego kulturę serbołużycką wśród Dolnoszlązaków

wychowawczych. Kto był niegrzeczny, temu ptaki nie przynosiły”.

– Według łuzycyckiego zwyczaju od 25 stycznia do 25 lutego ptaki są pod szczególną ochroną – wyjaśnia Ludmiła Gajczewska, prezesa wrocławskiego Oddziału Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego. – Nie wolno ich wtedy w żaden sposób niepokoić. Nie wolno było także przycinać wtedy drzew, bo np. sroka zaczyna wic w tym czasie gniazdo, symbol rodziny. A to właśnie sroka, przypominamy, jest panną młodą na Ptasim Weselu, szalenie zakochaną w panu młodym, czyli gawronie – podkreśla L. Gajczewska. Dzieci ze szkół z językiem serbołużyckim działających za Nysą Łużycką, także i dziś w dniu Ptasiego Wesela, 25 stycznia, nie idą do szkoły. Ten dzień jest bowiem nieformalnym świętem narodowym Łużyckich Serbów, odcąd na 25 stycznia 1920 r. zwołano walny zjazd Związku Serbołużyczan „Domowina”.

Frak dla przedszkolaka

Na Górnych i Dolnych Łużycach Ptasie Wesele jest obecnie obchodzone głównie w przedszkolach i szkołach. – Dzieci dokarmiają w zimie ptaki i mogą za to w nagrodę wziąć udział w weselu – mówi Heike Kessler z przedszkola w chaciebuskiej dzielnicy Sielow. – Wystawiają wtedy talerze i miseczki na parapet i w zamian otrzymują pieczywo w kształcie sroki – wyjaśnia.

Wszędzie Ptasie Wesele obchodzone jest ze sroką jako panną młodą i gawronem jako panem młodym. – Narzeczeni, wybrani spośród dzieci, są świątecznie ubrani. Najczęściej w łuzicki strój ludowy. Dziewczynka ma na sobie suknię i welon, a chłopiec frak i cylinder. Inne dzieci przebrane są za ptaki. Mają dzioby z papieru i peleryny w kształcie skrzydeł, ozdobione piórami. Dzień spędza się na tańcach i śpiewie – opowiada H. Kessler. Podobnie obchodzą ten dzień dorośli, którzy organizują wieczorki



Sceny zaślubin Ptasiego Wesela

towarzyskie, na których Ptasie Wesele przedstawiają zespoły ludowe. Ptasie Wesele to – obok wielkanocnego obyczaju Jatszy, majowego ubierania drzewka Majski Bom oraz Jańskiego Rejtrowania, czyli pochodu konnego z okazji dnia św. Jana – najpopularniejszy zwyczaj serbołużycki.

Łuzicki dom z klocków Lego

Tradycję Ptasiego Wesela przypomniło 5 lutego Muzeum Etnograficzne w Wrocławiu. Pojawiła się tam ekspozycja prezentująca prace uczniów wrocławskich szkół, biorących udział w warsztatach prowadzonych przez Annę Różowicz, organizatorkę cyklu imprez popularizujących kulturę serbołużycką. – Warsztaty obejmowały m. in. plastyczne przedstawienie Ptasiego Wesela oraz lepienie sroki z ciasta. Później, korzystając z centrum multimedialnego, dzieci szukały w sieci informacji o zwyczajach i kulturze Łużyckich Serbów. Na tej podstawie

z klocków zbudowały domy o charakterze architektury łuzickiej – opowiada A. Różowicz. Na wystawie w Muzeum Etnograficznym można było obejrzeć to, co uczniowie stworzyli na warsztatach. Znalazły się tu także książki o Ptasim Weselu, wydawane przez wydawnictwa polskie i serbołużyckie. Wśród tych ostat-

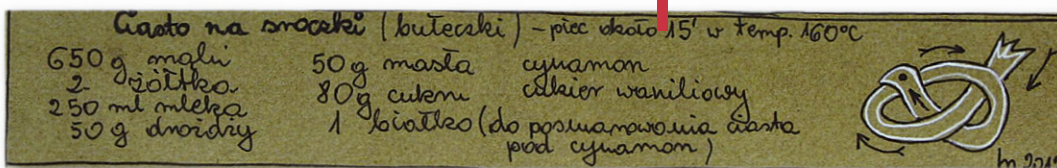


nich była pozycja napisana przez Oskara Kolberga. Podczas spotkania wyświetlono także film prezentujący genezę, przebieg oraz istotę tego święta, znanego wyłącznie na terenie Łużyc.

Nazwa to za mało

Odcąd wrocławski oddział TPS propaguje kulturę Serbołużyczan w Polsce, żadne z miast polskich leżących na terenie historycznych Łużyc, nie nawiązało oficjalnej współpracy z tym stowarzyszeniem. Zaś organizacje pozarządowe i społeczne zadawalają się publikacjami i działaniami na własny rachunek. W ubiegłym roku ukazała się (notabene: znakomita) książka pt. „Vademecum historii Górnych Łużyc”, przygotowana wspólnie przez Południowo-Zachodnie Forum Samorządu Terytorialnego „Pogranicze”

Zakładka do książki z przepisem na „sroczi”, wypiekane na Ptasie Wesele



i lubańskich historyków. We wstępie do książki autorzy piszą, że powstała ona jako „wsparcie procesu kształtowania tożsamości regionalnej oraz kulturowej mieszkańców »polskich« Górnych Łużyc”. Zgorzelec, Lubań, Pieńsk, Nowogrodziec, Gryfów Śląski, Węgliniec, Bogatynia – to właśnie miasta leżące na terenie „polskich” Górnych Łużyc. Choć w Zgorzelcu powstało przed pięćmi laty Muzeum Łużyckie, do tej pory nie nawiązało ono współpracy z Towarzystwem Polsko-Serbołużyckim. Za to np. Żary, leżące na terenie „polskich” Dolnych Łużyc, znakomicie współpracują z organizacjami łuzickich Serbów z Chociebuza (Cottbus). Grzegorz Pisarski, skarbnik wrocławskiego oddziału TPS uważa, że problem jest złożony, ale możliwy do rozwiązania. – Chyba nie jest tak źle, skoro w Lubaniu od lat powojennych stacjonowała Łużycka Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza. A więc pamięć o łuzickości tych terenów istniała – zauważa Pisarski. – Choć rzeczywiście, od samorządów polskich miast na Górnych Łużycach można by oczekiwać więcej w dziedzinie propagowania łuzickiej kultury. Na razie największe nadzieje wiążemy właśnie z Lubaniem i Zgorzelcem – mówi G. Pisarski.

Powrót Serbołużyczan

Dziś nie ma już Serbołużyczan po zachodniej stronie Nysy Łużyckiej. Są tylko ci, którzy serbołużycką historię i kulturę chcą propagować wszystkimi dostępnymi sobie środkami. Czas, aby do tych ideowców – którym najmniej brakuje pasji, a najwięcej pieniędzy na działanie – pomogły lokalne samorzady. Nie ma co odwracać się plecami do historii. Serbowie dzielnie stawiają opór obojętności i powolnej germanizacji, dziejącej się za zachodnią granicą naszej diecezji. Dlatego potrzebują naszego wsparcia w propagowaniu swoich zwyczajów, takich jak np. Ptasie Wesele, i całej serbołużyckiej kultury. A właściwie – naszej kultury, jeśli rozważać całą tę kwestię w kategoriach słowiańskiej wspólnoty. Może dzięki temu kiedyś Serbołużycanie wrócą na zachodni brzeg Nysy. Będą to nasi synowie i wnuki. ■

Otwarto nową placówkę Straży Granicznej

Kontrabandę przejmą w mieście

W Legnicy pojawiło się 100 strażników granicznych. Będą **pilnowali szlaków komunikacyjnych przed przemytnikami i nielegalnymi imigrantami**. A nieoficjalnie funkcjonariusze zastanawiają się, czy placówka przetrwa po Euro 2012.

Uroczyste otwarcie placówki odbyło się w środę 1 lutego. Kamieniczka dla pograniczników, odnowiona ze środków MSW, sąsiaduje z kościołem oo. franciszkanów. Geograficznie jest to prawie środek miasta, co nie jest bez znaczenia dla charakteru pracy funkcjonariuszy. – Opracowana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych koncepcja zakłada m.in. odejście strażników z linii granicy państwowej do aglomeracji miejskich – mówił na konferencji prasowej ppłk Andrzej Ja-

kubaszek, zastępca dyrektora ds. cudzoziemców Komendy Głównej Straży Granicznej. – Chodzi przede wszystkim o to, aby walczyć z nielegalną migracją i przemytnikami – dodawał płk Jakubaszek. Placówki takie jak w Legnicy powstały już wcześniej m.in. w Jeleniej Górze i we Wrocławiu. Nieoficjalnie mówiło się wtedy, że to w związku z czerwcowymi mistrzostwami Europy w piłce nożnej. Jednak kadra placówki w Legnicy zapewnia, że Euro 2012 to drugorzędny powód

powstawania nowych strażnic. Tym pierwszym jest zabezpieczanie szlaków nielegalnej migracji. – Wielka fala migracji, która dotarła do Grecji, rozlewa się na kraje Europy Środkowej i Wschodniej. Dlatego jeśli chodzi o realizację naszych zadań, to Legnica jest zdecydowanie lepszym miejscem niż Lubań. Tu realizacja naszych zadań będzie na pewno łatwiejsza i tańsza – zapewniał w Legnicy płk Wojciech Czupajło, komendant nowej placówki Straży Granicznej.

Nieoficjalnie wiemy, że część funkcjonariuszy zatrudnionych w Legnicy nie jest jednak zadowolonych z nowego miejsca pracy. Zdaniem niektórych, kamienica jest za ciasna. – Nie ma porównania z Lubaniem, gdzie zostawiliśmy przestronne budynki koszarowe – mówi jeden z podoficerów. Inni zwracają uwagę na fakt,

że nikt nie zadbał o odpowiednią liczbę miejsc parkingowych dla funkcjonariuszy. – Codziennie przyjedzie tutaj kilkadziesiąt samochodów prywatnych z Lubania. Kolejnych kilkadziesiąt to pojazdy służbowe, które będą tu stałe. Gdzie je parkować w ciasnym zatłoczonym śródmieściu? – pytają pogranicznicy.

Część funkcjonariuszy zatrudnionych w Legnicy już teraz parkuje w miejscach niedozwolonych, ryzykując mandaty. Jednak w środowiskowej konferencji prasowej przełożeni strażników z Legnicy zapewniali, że wszystko jest w porządku. – Zadbaliśmy i o ten aspekt pracy – mówił mjr Waldemar Hołodniuk, komendant Sudeckiego Oddziału Straży Granicznej, nie tłumacząc, w jaki sposób. Warto podkreślić, że prawie cały skład osobowy nowej placówki mieszka na stałe w Lubaniu. Najkrótsza droga z Lubania do Legnicy to prawie 80 km. Funkcjonariusze nieoficjalnie skarżą się, że kosztów podróży nikt im nie zrefunduje, tak samo jak ewentualnych mandatów za złe parkowanie. – Niektórzy z nas mają takie wrażenie, że to wszystko jest tylko do Euro, a potem nas stąd zwiną – mówił nieoficjalnie przed spotkaniem jeden z oficerów jednostki SG w Legnicy. W zlikwidowanej placówce w Lubaniu zostaną funkcjonariusze Ośrodka Szkoleń Specjalistycznych, którzy nadal będą się zajmować podnoszeniem kwalifikacji pograniczników, a także szkoleniem psów służbowych.

Roman Tomczak



– Praca w nowej placówce będzie łatwiejsza i tańsza – zapewniał w Legnicy nowy komendant jednostki Straży Granicznej, płk Wojciech Czupajło (pierwszy z lewej)

Spotkanie nauczycieli szkół katolickich diecezji Hradec Králové

Debata o wychowaniu

Ponad 100 osób, nauczycieli i wychowawców czeskich szkół katolickich, spotkało się z bp. Janem Vokálem w pątnicznych centrach: Chlumek v Luži oraz Skuteč.

Spotkania poświęcone problematyce nauczania katolickiego w szkołach diecezji Hradec

Králové odbywają się regularnie w trakcie każdych ferii zimowych. W tym roku wzięli w nim udział nauczyciele i katecheci szkół katolickich Hradca Králové, Kutné Hory i Borohrádku. Spotkanie zainaugurowała Msza św. w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy

w Chlumku v Luži. Eucharystii przewodniczył bp Jan Vokál. Po Mszy św. goście wysłuchali wykładu „Co w życiu jest najważniejsze?“, przygotowanego przez Ivanę Sodomkovą, katolickiego pedagoga i psychoterapeutę. Jak wyjaśnia inż. Vojtěch Macek, sekretarz ordynariusza hradeckra-

lovskiego, spotkania takie służą formacji duchowej pedagogów i wymianie doświadczeń. Organizatorem tegorocznego było Gimnazjum Suwerennego Zakonu Rycerzy Maltańskich (Gymnázium Suverenního rádu Maltézských Rytířů) w miejscowości Skuteč.

Andrzej Felak

Dolnośląscy politycy wspólnie przeciwko planom rządu

Drenaż holdingu

Eksperci biją na alarm. Nowy podatek od kopalni uderzy w równowagę finansową KGHM.

Zagrożone jest istnienie kilku zakładów, a może nawet całej firmy.

Rząd Donalda Tuska szuka pieniędzy na poratowanie finansów państwa, więc chce opodatkować wydobycie miedzi. Tym samym każda tona „pomarańczowego złota” będzie przynosiła o kilkanaście tysięcy złotych dochodu mniej niż dotychczas.

Siła uchwał

Chodzi o miliardy złotych rocznie. Jak bardzo ta zmiana może zaważyć na kondycji miedzianego giganta, pokazują protesty miejscowych polityków. Również tych z Platformy Obywatelskiej. Sejmik województwa dolnośląskiego przyjął dokument krytykujący pomysł nowego podatku. Powstał on m.in. dzięki marszałkowi Rafałowi Jurkowiakowi (PO), jego zastępcy Jerzemu Łuźniakowi (PO) oraz przewodniczącemu sejmiku województwa dolnośląskiego Jerzemu Pokojowi (PO). W dokumencie napisano o „sprzeciwie”, „groźbie zwiększenia bezrobocia”, „negatywnych skutkach dla mieszkańców” oraz „zagrożeniu dobrej kondycji ekonomicznej Dolnego Śląska”. Protest został przyjęty jednogłośnie przez wszystkich obecnych na sali obrad. Nie było różnic między klubami radnych.

Na razie nie wiadomo, na ile jest to gra polityczna, a na ile realny bunt w Platformie. Pod koniec stycznia w Sejmie odbyło się pierwsze głosowanie nad projektem ustawy. Spośród 19 dolnośląskich posłów PO tylko Zofia Drozd z Głogowa głosowała



Pomysł rządu krytycznie oceniają rady miast Lubina, Polkowic i Legnicy

za odrzuceniem nowego podatku. Ale powiedziała „tak” w głosowaniu za przyjęciem budżetu na 2012 rok, który uwzględniał przychody z podatku od kopalni. Krytyczne głosy opozycji w tej sprawie na razie na nic się zdają.

Na ten tydzień zaplanowano drugie czytanie projektu nowej ustawy. Jeżeli uda się ją przyjąć, pierwsze złotówki z nowego podatku zasilą budżet państwa już na początku kwietnia. Już teraz związki zawodowe Zagłębia Miedzianego zapowiedziały zaskarżenie ustawy do Trybunału Konstytucyjnego.

Zamkną hutę

Jeśli zmniejszą się przychody holdingu, mniej pieniędzy trafi do budżetu województwa dolnośląskiego. Warto przypomnieć, że podatki płynące z Lubina do kasy dolnośląskiego marszałka stanowią prawie połowę wszystkich dochodów z podatku CIT! W 2011 r. województwo miało z tego tytułu ok. 460 mln zł, z czego KGHM wpłacił ok. 190 mln zł. – Wprowa-

dzenie podatku od kopalni, który przyjął rząd, jest niedopuszczalne dla KGHM-u. Jeszcze 15 lat temu, ze względu na brak odpowiedniej technologii urobku, mówiło się o funkcjonowaniu holdingu do 2007 roku. Po wprowadzeniu technologii tzw. urobku niskich pokładów, nowych maszyn i dzięki dobrej koniunkturze na giełdzie londyńskiej, perspektywa działania wydłużyła się o jakieś 30-40 lat. Wprowadzenie tego podatku spowoduje nieopłacalność, nie tylko wydobycia miedzi, ale również i funkcjonowania np. Huty Miedzi w Legnicy – powiedział po głosowaniu Krzysztof Skóra, radny PiS oraz były prezes KGHM-u. Mówi się też o zamknięciu kopalni „Lubin” i nowym projekcie o nazwie „Głogów Głęboki-Przemysłowy” oraz o porzuceniu tzw. starego zagłębia w okolicach Bolesławca. Wprowadzenie podatku może też mieć konsekwencje międzynarodowe. Na początku grudnia wódtarze koncernu triumfalnie ogłosili ostateczne porozumienie w sprawie wykupienia

akcji kanadyjskiej firmy Quadra, która również wydobywa miedź. Wydawało się, że nie pozostało nic innego jak tylko wykupić Kanadyjczyków. – W naszej umowie nie ma wariantu, gdy to my odstępujemy od kupna, bo nikomu to nie przyszło do głowy w chwili podpisywania umowy. Przecież to my zabiegaliśmy o takie rozwiązanie. Jest tylko przewidziana kara umowna w wysokości 75 mln dolarów kanadyjskich dla Quadry, gdyby się wycofała – mówi Dariusz Wyborski, dyrektor departamentu public relations KGHM „Polska Miedź” S.A. w Lubinie. Transakcja jest zagrożona, bo polski gigant musiałby wysupłać ze swojej kieszeni około 9,5 mld zł. W ten sposób zostałyby spożytkowane praktycznie całe dochody z 2011 roku i rząd nie mógłby nim zasilić budżetu państwa. Ewentualna próba przeniesienia zysków do budżetu państwa na pewno natopka się ze zdecydowanym sprzeciwem zarządu KGHM i związków zawodowych.

Jędrzej Rams

Komisja ds. Katolików Świeckich I Synodu Diecezji Legnickiej

Trzeba kształcić liderów

O strachu przed świeckimi, mobilności i odnajdywaniu laikatu

z ks. dr. hab. Janem Klinkowskim rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Przewodniczył Ksiądz komisji, która zajmowała się sprawami kilkuset tysięcy osób w naszej diecezji. Była chwila strachu?

KS. JAN KLINKOWSKI: – Zdawałem sobie sprawę, że będzie to dość trudne wyzwanie. Podjąłem je, bo od wielu lat pracuję z laikatem w ramach Akcji Katolickiej czy innych stowarzyszeń. Mogłem też na bieżąco śledzić zmiany zachodzące w parafii. Miałem świadomość, że nie da się wszystkiego zauważyć ani nakreślić idealnego programu dla laikatu. Zmiany w naszym otoczeniu zachodzą tak szybko, że za kilka lat będą wymagały nowych rozwiązań. Chodziło o rzucenie światła, żeby pokazać kierunki, które być może kiedyś zaowocują.

Od czego rozpoczęliście?

– Na początku nasze prace skoncentrowały się na analizie dokumentów Kościoła poświęconych katolikom świeckim. Wśród nich adhortacjom posynodalnym, m.in. *Christifideles laici*. Są one drogowskazami, aby medytować nad rolą katolików świeckich w naszej wspólnocie diecezjalnej. Po tej analizie przyjrzeliliśmy się sytuacji w naszej diecezji. Trzeba przyznać, że w ciągu kilku lat zauważyliśmy, już w okresie trwania synodu, wiele zmian zachodzących w Kościele i duszpasterstwie. Wśród nich należy wymienić dużą mobilność parafian, szczególnie młodych, poszukujących pracy, studiujących w większych ośrodkach, wy-



JĘDRZEJ RAMS

jeżdżających za granicę. Dzisiaj już nie jest łatwo nawiązać kontakt z ludźmi, którzy przebywają w parafii tylko rok, dwa, pięć lat. Ludzie są mobilni, bo poszukują możliwości realizacji własnych planów życiowych. A z nimi związana jest oczywiście przede wszystkim praca.

Ale mamy w diecezji nie tylko młodych...

– Coraz więcej ludzi w średnim, a nawet w podeszłym wieku wyjeżdża za granicę. Stykają się z nowymi możliwościami, nową kulturą, nową formą religijności. Są efekty pozytywne i negatywne tego zjawiska. Mobilność ludzi sprawia,

Kilkuletnie prace pokazały, że trzeba pogłębić formację liderów kościelnych ruchów i stowarzyszeń w naszej diecezji

że człowiek nie jest tak przywiązany do lokalnego duszpasterstwa jak kiedyś. Dzisiaj poszukuje się dla siebie odpowiedniej duchowości. Zaproponowaliśmy więc tworzenie w większych ośrodkach miejskich centrów ewangelizacyjnych. Ludzie będą mogli tam się spotkać, zasięgnąć informacji o duszpasterstwach w mieście czy nawet za granicą. Tam mogliby kontaktować się z duszpasterstwem lokalnym. Często brak informacji sprawia, że ci ludzie czują się zagubieni. Centra miałyby integrować przybyszów i umożliwiać spotkania z tymi, którzy są bardziej związani z parafią.

A jak wygląda zaangażowanie laikatu?

– Jego kondycja jest bardzo zróżnicowana. Z jednej strony mamy laikat bardzo zaangażowany, zrzeszony w różnych grupach, stowarzyszeniach, ruchach religijnych. Są to ludzie, którzy już wielokrotnie uczestniczyli w różnych spotkaniach formacyjnych, w specjalistycznych rekolekcjach. Jest to taki pozytywny sygnał, że laikat jest bardziej świadomy swoich zadań i celów kościelnych. Należałoby zwracać uwagę, że nie można zagubić łączności z parafią, w której się przebywa. Nie zawsze czynniki zewnętrzne decydują o wyborze człowieka, może bardziej te wewnętrzne. Jeśli komuś odpowiadają atmosfera danego kościoła i prowadzone w nim spotkania, to angażuje się w nim, a nie w swojej parafii.

Obecne pokolenie napotkało nowe formy zniewolenia – współczesny człowiek często jest zmuszany przez warunki ekonomiczne do dyspozycyjności na rynku pracy. Dzisiaj wielu ludzi nie ma czasu, aby spotkać się razem w gronie rodzinnym, rodzinnie uczestniczyć w Eucharystii. Trzeba dostosować duszpasterstwo do potrzeb i możliwości naszych parafian.

Czyli jest miejsce dla laikatu w Kościele?

– Oczywiście! Jednak laikat musi sam siebie odnaleźć w Kościele. Do tego są mu jednak potrzebne konkretne działania Kościołów lokalnych. Wśród nich na pierwszym miejscu widzimy pracę formacyjną. Już nie tylko z szeroką grupą laikatu, lecz z tymi, którzy pragną się bardziej zaangażować. Ta praca przebiega w formie duchowej i intelektualnej. Dlatego w diecezji powstało Centrum Edukacyjne. Dbamy o to, by stowarzyszenia miały przygotowanie intelektualno-formacyjne. Dopiero odpowiednio przygotowany laikat daje szansę dotarcia do tych, którzy są dala od Kościoła. ■